

Warszawa, 08.09.2023

Dr hab. Beata Hoffmann
Uniwersytet Warszawski
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
(WSNSiR)

**Recenzja rozprawy doktorskiej P. mgr Zuzanny Sokółowskiej
Fenomeny Olfaktoryczne w kulturze i sztuce XX i XXI wieku
napisanej pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Adama Regiewicza**

Uwagi wstępne

Zanim przejdę do właściwej recenzji chciałabym zaznaczyć, że reprezentuję dziedzinę nauki społeczne (dysc. nauki socjologiczne) i przestrzegając rzetelności recenzenckiej, nie ustosunkuję się do tych zagadnień, które wyraźnie przynależą do dziedziny nauki humanistyczne, dysc. nauki o kulturze.

W recenzji skoncentruję się na zasadniczych wątpliwościach i uwagach krytycznych rozprawy, pomijając streszczenie i omówienie treści jej poszczególnych części. Swoje zastrzeżenia przedstawię, wymieniając poszczególne obszary, których one dotyczą, a nie według struktury pracy, choć w wielu miejscach, dla lepszego zobrazowania swoich wątpliwości, pewne krótkie fragmenty rozprawy przytoczę.

Ocena pracy

Praca liczy 253 strony, obejmujące: wstęp, cztery rozdziały, zakończenie i bibliografię. W rozprawie Autorka podejmuje tematykę fenomenów olfaktorycznych w kulturze i sztuce XX i XXI wieku i taki jest też jej tytuł.

Do najpoważniejszych mankamentów pracy zaliczam: kwestie metodologii (a w zasadzie jej braku), języka, braki i błędy merytoryczne, zaś w dalszej kolejności problemy natury strukturalnej i tzw. Złe praktyki, które w mojej opinii nie powinny mieć miejsca w pracy na stopień.

Przedstawię też najmocniejsze strony pracy, gdyż pomimo moich licznych, często bardzo zasadniczych uwag, dysertacja nie jest pozbawiona wartościowych treści, a wkład i niewątpliwie wysiłek, jaki Autorka włożyła w jej napisanie jest znaczący.

- Problem metodologii

Przechodząc do kwestii metodologii, przede wszystkim chce podkreślić, że w pracy brak jest nie tylko jakiegokolwiek rozdziału, a nawet podrozdziału metodologicznego. We *Wstępie* (s. 5) Doktorantka informuje, że będzie korzystać z metodologii badań kulturoznawczych, antropologicznych, literaturoznawczych oraz filmowych. Co to oznacza i na czym ma polegać – nie wiadomo. Tym samym trudno się doszukać konceptualizacji i operacjonalizacji pojęć, uzasadnienia wyboru omawianych dzieł. Jak wyglądała praca z zebrany materiał, jaki był przebieg prac – również nie wiadomo. Mamy tu do czynienia głównie z intuicją i przypuszczeniami, jak i metodologią, którą kuriozalnie nazwałabym „domyślną”: domyślałam się, że Autorka pracowała według znanego jej klucza, ale co było jego istotą można się jedynie domyślać. W rozdziale II, zatytułowanym *Medialne przestrzenie olfaktoryczne* Autorka twierdzi, że „wybór tych a nie innych metod ma swoje metodologiczne uzasadnienie...” i trudno byłoby się z tym nie zgodzić, gdyby nie dalsza część zdania: „świadomie poszukiwałam takich sposobów narracyjności i przedstawiania zapachu, które najintensywniej w mojej ocenie stymulują węch.” (s. 38). Pomijając kwestię przypadkowej lokalizacji owego zdania, niestety przekonuje nas ono o tym, że jakiegokolwiek założenia metodologiczne są Autorce obce. Doktorantka nie sięgnęła do dorobku czołowych twórców antropologii zmysłów: P. Stollera, N. Seremetakis, S. Pink czy S. Felda, którzy przedstawili w swych publikacjach interesujące dla antropologii zmysłów perspektywy badawcze.

Kolejna uwaga dotyczy opracowań, do których Doktorantka się odwołuje: brak jest informacji jak dokonana została selekcja materiałów, podobnie – trudno jest się zorientować które prace stanowią źródło wiedzy, a które są traktowane jako materiał badawczy. Na tym samym poziomie stawiane są zarówno publikacje popularne, jak i teksty akademickie. Nie ma różnicy w ich traktowaniu.

Podjęta przez Doktorantkę tematyka jest ważna i interesująca, ale należy ją badać zgodnie z wymogami naukowymi.

- Język

Mam duże zastrzeżenia do warstwy językowej dysertacji. W pracy naukowej, szczególnie na stopień, obowiązują pewne zasady, które w omawianej rozprawie zostały mocno zlekceważone.

Niektóre zdania mają do tego stopnia wadliwy zapis, że trudno zrozumieć ich sens: np.:

„wina leży nie po stronie produktu tylko mózgu” (s. 27)

„Jednak w paskudnej sztuce upośledzenia zmysłu węchu sporą rolę odgrywają...” (s. 29),

Występują błędy merytoryczne, zapewne wynikające z nieuwagi, jednak świadczą one o tym, że praca nie została nawet przez Autorkę przeczytana po jej zakończeniu:

„... modyfikuje swoje chorujące na raka ciało poprzez wycinanie pojawiających się co chwilę nowych organów.” (s. 51),

„...Condillac wymyślił.” (s. 70),

inne przykłady, których już w recenzji nie przytaczam, znajdują się na kolejnych stronach pracy doktorskiej.

Występują ponadto: błędy gramatyczne (s. 30, 183, 179), banalne wręcz błędy językowe (s. 31), liczne błędy interpunkcyjne.

Styl narracji w obszernych fragmentach ma nietypową dla prac naukowych formę, a występujące kolokwializmy i niedostatki terminologii naukowej wpływają negatywnie na odbiór pracy doktorskiej:

„Pisanie w ogóle nie było mi w tym czasie w głowie, bo byłam najczęściej potwornie zmęczona” (Wstęp),

„za bardzo lubiłam swoją klasę i nauczycieli (z małymi wyjątkami)...” (Wstęp),
 „...powonienie, pomimo moich pierwotnych obaw ma się nadzwyczaj dobrze, co mnie niezmiernie cieszy” (s. 5)

„Powonienie właśnie przeżywa swoje 5 minut” (Wstęp),

„w telegraficznym skrócie” (s. 26),

„...ukradkiem do wnętrza próbuje się bezpardonowo dostać smród brudnej wody” (s. 69),

„...wiadomości, których słuchało się dosłownie z przyklejonym do radiodbiornika uchem” (s. 107), jak i inne przykłady.

Manierą pisarską Autorki są bardzo często stosowane wyrażenia *argumentum ad populum*, np.:

„Chyba każdy z nas przeżył kiedyś moment intensywnej reminiscencji...” (s. 21),

„Zresztą, kto z nas przed przeczytaniem książki wcześniej jej nie powąchał?” (s. 78),

„Nie była to oczywiście pierwsza przygoda Duchampa...” (s. 190) itp.

Stosowanie pompatycznego języka w opisie zagadnień i zjawisk, które tego nie wymagają:

„Jest to wywarzanie otwartych drzwi, których klamkę już dawno nacisnęła antropologia zmysłów”. (s. 127)

W pracy występują tzw. literówki (s. 5), jak i błędy w pisowni nazwisk i imion:

jest Rysse, powinno być Raysse (s. 196),

jest: James Wood, powinno być James Woods (s. 38),

jest Barbara Hoffmann, powinno być Beata Hoffmann (s. 23)

Kolejnym mankamentem pracy jest uporczywie stosowany tzw. styl dydaktyczny, polegający m. in. na pisaniu w pierwszej osobie liczby mnogiej (s. 11, 15, 23), jak i udzielanie czytelnikom różnych (zbędnych) zaleceń. (s. 24)

Bardzo często stosowane są pytania retoryczne i stwierdzenia infantylizujące treść rozprawy:

„Ale na tym nie koniec.” (s. 25),

„Czy rzeczywiście zatem słusznie bagatelizowano... (s. 25),

„Bez wątpienia gest czytania jest odruchem zawłaszczającym” (s. 78), dalsze na stronach: 28, 56, 65, 67,

Podobnie, podawane są informacje oczywiste, które nic nie wnoszą do zasobu wiedzy czytelnika, np.:

„...sensoryczne podejście do definiowania rzeczywistości nie jest zadaniem łatwym” (s. 117)

W pracy występują ponadto liczne powtórzenia, np.. (s. 72, 19), błędy logiczne (s. 179) czy zdania urwane (s. 48)

- Braki i błędy merytoryczne

Ramy teoretyczne przyjęte i nakreślone zostały w sposób poprawny. Doktorantka orientuje się w większości istotnych dla przedstawianego zagadnienia koncepcji, wymienia je i omawia. Niestety brakuje mi tu samodzielności i pogłębionej analizy owych stanowisk. Wielokrotnie można odnieść wrażenie, że Doktorantka „chowa się” za obszernymi (wręcz zbyt obszernymi) cytatami, nie próbuje użyć opisywanego zjawiska jako wskaźnika innych społecznych fenomenów, a Jej tezy mają charakter ogólny, opisowy i wyraźnie związany z Jej własną postawą wobec omawianego zjawiska.

Trudno jest mi zgodzić się ze stwierdzeniem, że „niemal do początków XX wieku człowiek istniał dosłownie w ciszy zapachowej” (s. 18) Nie bardzo wiadomo o jaką „ciszę zapachową” chodzi, co Autorka ma na myśli i jaka jest baza formułowania takiego stwierdzenia. Uważam ponadto za nieuzasadnione wyciąganie wniosków na podstawie niepewnych źródeł, co ma miejsce np. na stronie 25 pracy, w części zatytułowanej „Ćwiczenia z wąchania...”, gdzie Autorka powołuje się na „jedną z ankiet, przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych...” o jaką ankietę chodzi, na ile wyniki są wiarygodne – nie wiadomo.

Nieuzasadnione (pomijając już wręcz żenujący poziom językowy) są wypowiedzi, opisujące pracę mózgu. Zagadnienia z zakresu biologii/fizjologii powinny być przedstawiane w sposób konkretny, z podaniem odnośników. (s. 25)

Skróty myślowe, bądź brak umiejętności wyrażania swoich myśli powodują, że w wielu fragmentach pracy pojawiają się błędy merytoryczne: nie jest prawdą, jak pisze Doktorantka,

że „mózg wystawiany często na jeden bodziec, przestaje go zauważać” (s. 27). Domyślam się tu co Autorka miała na myśli, ale należałoby to poprawnie wyartykułować, a nie pozostawiać w sferze domysłów recenzenta.

Obszerne fragmenty pracy są nie na temat, brak jest też uzasadnienia merytorycznego dla ich zamieszczenia w konkretnych częściach pracy. Część zatytułowaną „*Zapach w wirtualnej rzeczywistości*” uważam pod tym względem za najmniej udaną. Przede wszystkim opieranie pracy naukowej na przecuciach amerykańskiego pisarza science fiction jest niepoważne. Ta część pracy bardziej przypomina zbiór przypadkowych ciekawostek niż fragment pracy na stopień. Jaka jest zasadność wyboru tak obszernego (zajmujących ponad dwie strony pracy) fragmentu cytowanego dzieła, jaka była podstawa jego wyboru, jaki sens zamieszczenia, co z tego zabiegu (poza mnożeniem stron) wynika – nie wiadomo. Podobnie – nie wiadomo co wspólnego ma zapach w wirtualnej rzeczywistości z węzami, nietoperzami, szczurami, pajakami, jaszczurkami czy roślinami, które, jak pisze Doktorantka „mają kilkadziesiąt zmysłów” (s. 66), a już zupełnie nie wiadomo jak traktować informację o wszczepianiu chipów do mózgu w celu poszerzania zmysłowego doświadczenia! (s. 67). Podobnie – brak jest informacji na jakiej podstawie Autorka twierdzi, że zmysł węchu w wirtualnej rzeczywistości ma być doznawany coraz intensywniej.

Niewłaściwym zabiegiem powtarzanym w tej rozprawie jest występowanie Autorki w roli autorytetu z zakresu neurobiologii. Liczne fragmenty, w których Autorka prowadzi rozważania na temat neurologicznych podstaw funkcjonowania człowieka, bez przytaczania literatury fachowej są nadużyciem. Ma to miejsce w wielu miejscach pracy, podam jako jeden z przykładów: obszerny akapit na s. 67.

Inne informacje zawierające błędy merytoryczne: na str. 42 Autorka podaje, że „kino jest medium bezpośrednim, natychmiast angażującym zmysł węchu” – takie stwierdzenie wymaga rzetelnego uzasadnienia lub rezygnacji z pisania niezweryfikowanych treści. Podobnie, jak stwierdzenie ze s. 232, jakoby „nie było na świecie przestrzeni, obiektów, przedmiotów, które nie pachną.”

Na stronie 36. Autorka stwierdza, że „Zainteresowanie powonieniem szczególnie wzrosło z powodu epidemii Covid-19...” czyje to spostrzeżenie? Autorki, która już we wstępie opisuje swoje odczucia związane z pandemią? W pracy naukowej bazuje się na źródłach, czego Doktorantka nie robi.

Cel pracy nie został jasno określony. Na stronie 4. Pada stwierdzenie, że „rozprawa stara się w sposób syntetyczny odnosić do węchu”, z kolei na str. 68. Autorka pisze, że „analizuje historię sztuki”. Nazwałabym to raczej przywoływaniem przykładów, ponieważ analizy tu nie ma.

Podobnie, na s. 114, gdzie Doktorantka zaznacza iż „warto by było dokonać analizy związanej z obecnością zmysłów w sztuce.”. Z pewnością byłoby warto, niestety w pracy owej analizie brak. Większość rozdziałów ma wyraźnie deskryptywny, a nie analityczny charakter, czego nie uważam za szczególny błąd, ale oczekiwałabym adekwatnych do dokonań określeń.

Rozdział III, zatytułowany *Zwrot sensoryczny i estetyka haptyczna. Zmysły w sztuce* jest w moim przekonaniu rozdziałem najważniejszym w całej dysertacji. Pomimo pewnych braków, stanowi on mocne zaplecze teoretyczne podejmowanych rozważań.

- Brak selekcji materiału

Za istotną wadę pracy uważam brak selekcji materiału. Niejednokrotnie Autorka przytacza obszerne fragmenty zdecydowanie odbiegające od zasadniczego tematu pracy. Sprawia to wrażenie, jak gdyby nie potrafiła Ona dokonać selekcji materiału lub usiłowała za wszelką cenę zwiększyć objętość i tak obszernej pracy. Informacja, że jedna z omawianych artystek (s. 204) „biegle włada dziewięcioma językami”, jak i szczegółowe dane nt. jej wykształcenia nie mają żadnego związku z tematem pracy. Z kolei stwierdzenie, że przytaczana w pracy „badaczka przeczesywała europejskie ulice i je wachała”, infantylizuje treść pracy. Jeśli ma to znaczenie dla treści, należało ten fakt inaczej ująć, jeśli jest to uwaga bez znaczenia – nie należało jej pisać. Istnieje bogata literatura poświęcona etnografii wielozmysłowej i szkoda, że nie została ona wykorzystana przez Doktorantkę.

Pozostałe uwagi do recenzowanej pracy wpływają w mniejszym stopniu na moja ocenę pracy, co nie znaczy, że nie są ważne. Tu wymienię przede wszystkim kwestie dotyczące:

- Struktury pracy

Praca nie posiada struktury właściwej dla prac naukowych, z wyraźnym podziałem na część teoretyczną i empiryczną – analityczną. Struktura jest niejasna, brakuje uzasadnienia takiej konstrukcji pracy. Poszczególne części sprawiają wrażenie nieco przypadkowych.

Część informacji jest mocno rozproszona: zważywszy na bogaty materiał badawczy, zaciera się granica między tym, co zasadnicze dla podjętego tematu, a co mniej znaczące, czy wręcz nieistotne, a szkoda. Rozproszenie wielu cennych informacji po różnych fragmentach pracy osłabia ich wymowę.

Treść poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów odbiega w wielu przypadkach od ich tytułów. Pozwolę sobie przytoczyć tu przykład wyłącznie jednego podrozdziału, gdyż omówienie wszystkich przekroczyłoby zdecydowanie ramy recenzji. Podrozdział 1.1

Ćwiczenia z wąchania. Anatomia zmysłu węchu, rozpoczyna się na s. 19, jednak adekwatna do tytułu treść pojawia się dopiero na s. 26. Do tego miejsca poza pytaniami retorycznymi i „gazetowym” stylem pisarskim brak jest treści związanych z zapowiedzią, znajdującą się w tytule. Autorka omawia zmysł powonienia u zwierząt, przechodząc do powonienia u ludów zamieszkujących Afrykę i Azję. Twierdzi, że „Członkowie senegalskiego plemienia Serer Ndut uważają, że zapach określa tożsamość” Czy rzeczywiście tak uważają członkowie plemienia? A może raczej są to wnioski badaczy? Tego nie tylko nie dowiadujemy się z pracy, a nie wiadomo dlaczego w ogóle Autorka podaje wybrane, dość przypadkowe przykłady. Do takich należy np. wątpliwy związek problematyki tożsamości i budowy anatomicznej zmysłu powonienia u ludzi i rekinów. O ile jeszcze porównanie budowy anatomicznej jest możliwe, to porównanie tożsamości ludzi i rekinów już nie bardzo. Z kolei związek tożsamości i budowy anatomicznej rodzi kolejne wątpliwości. W dalszej części tego samego podrozdziału Autorka przechodzi do zagadnień marketingu zapachowego, jego funkcji jak i praktyk zapachowych w otoczeniu społecznym ludzi. Odniesienie koncepcji Susan Sontag (ten sam podrozdział s. 35) do anatomii zmysłu powonienia jest tak znikomy, że podanie nazwiska uczoney w tym miejscu ma chyba tylko na celu „uprawomocnienie naukowe” przypadkowych i nieuzasadnionych merytorycznie fragmentów tekstu. Kolejne przykłady „strukturalnego bałaganu” widnieją na s. 52, 54, 55. Jest to zbiór przykładów i odniesień, które nie są ze sobą powiązane.

Po obszernych częściach pracy, poświęconych związkach sztuki i zapachu, Autorka rozpoczyna rozdział IV *Olfaktoryczni artyści i wystawy zapachowe*, pisząc po raz kolejny, że „węch był zmysłem niedocenianym”. Nie ma potrzeby powtarzać czytelnikowi tak oczywistych informacji, które wielokrotnie były już podawane. (s. 177)

- Odsyłaczy, przypisów itp.

Brak podanych źródeł w kilku miejscach pracy, m.in. w rozdz. I na str. 10, w zdaniu nawiązującym do Platona i Arystotelesa („twierdzili, iż doznanie zapachu nie posiada mocy intelektualnej etc.), podobnie - brak źródła przy powoływaniu się na badania kryminalistyczne (s. 28), jak i w pierwszym akapicie s.173. Tu rodzi się wątpliwość czy wypowiedanie się nt., jak podaje Autorka „choroby rzeczywistości wirtualnej”, w ogóle leży w jej kompetencjach.

Uważam, że zbyt często Autorka przywołuje/cytuje w sposób ciągły (często przez kilka stron) to samo źródło, np.: 14, 15-16, 92, 154-156, 165-166, ponadto cytaty są stanowczo za długie.

- Bibliografii

Tu pragnę podkreślić, że imponuje bogactwo literatury, w języku polskim i angielskim, do której odwołuje się autorka. Liczba i dobór publikacji świadczą bez wątpienia o erudycji p. Zuzanny Sokołowskiej. Proponowałabym jedynie rozdzielenie źródeł: publikacji beletrystycznych od prac naukowych.

- Zgodności tytułu z treścią pracy

Treść pracy jest szersza niż sugeruje jej tytuł, czego nie uważam za błąd.

Na koniec tej części recenzji chcę zwrócić uwagę na tzw. Złe praktyki, w tym: na stronie 19 (przypis 81) Autorka podaje, że „rozważania, jakie obecne są w podrozdziale pracy opublikowała w artykule...”. Ku ścisłości treść całego podrozdziału jest identyczna z treścią artykułu (włącznie z błędami!). Informacja podana w przypisie powinna być zgodna ze stanem faktycznym.

Pewną wadą jest pochlebne auto-recenzowanie się przez Doktorantkę. To jednak recenzenci, a nie Ona sama, mają Ją ocenić. Ponadto wskazówki sugerujące Recenzentom/tkom na co mają zwrócić uwagę: „Warto też zwrócić uwagę na zarysowane przeze mnie konteksty” (s. 232) uważam za zbędne. Również kończące pracę zdanie, mówiące, że Autorka próbowała pisać w ciekawy sposób koliduje z akademickim zwyczajem, nakazującym, żeby ocenę pozostawić czytelnikowi.

Konkluzja

Duża liczba moich uwag krytycznych nie przekreśla jednak walorów pracy. Zapachy są trudne do konceptualizacji i operacjonalizacji, dlatego doceniam wyzwanie, jakie Autorka pracy postawiła samej sobie, nawet jeśli jego realizacja nie okazała się w pełni zadowalająca.

Doktorantka zaprezentowała oryginalny, bogaty materiał, co wymagało dużego nakładu pracy i wiedzy. Pomimo ewidentnych braków metodologicznych, widoczny jest entuzjizm p. Zuzanny Sokołowskiej i jej zaangażowanie w problematykę. Sam temat pracy jest bardzo interesujący i nowatorski (szczególnie na gruncie polskim). Treść pracy ma wartość poznawczą, a jej eksploracyjny charakter stanowi dobry wstęp do badań empirycznych.

Mam nadzieję, że zrealizowany przez p. Sokołowską projekt przyczyni się do poszerzenia wiedzy w omawianym obszarze.

Pomimo licznych słabości pracy, które wskazałam w recenzji, pracę oceniam pozytywnie, (choć nie czynię tego bez pewnych dylematów) i wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.